

ZAKŁADNICZKA SOWIETÓW

SPOTKANIE fińskiego prezydenta Urho Kekkonea z Chruszczowem w Nowosybirsku, zakończone wydaniem wspólnego komunikatu, zażegnało raz jeszcze kryzys w stosunkach fińsko-sowieckich.

Stosunki te nie należą do najłatwiejszych. Już od lat przeszło dwudziestu zagrożona jest Finlandia dążeniem Sowietów do umocnienia się nad Bałtykiem i zamienienia go w jezioro rosyjskie. Dramat rozpoczął się w 1939 roku, kiedy Sowiety, za zgodą i zachętą Niemiec, najechały Finlandię i mimo bohaterstwa obrony zagarnęły Wyborg w zatoce fińskiej i Petsamo nad Oceanem Lodowatym. W roku 1941 Finlandia, tym razem w przymierzu z Hitlerem, znowu prowadziła wojnę z Sowietami, celem odebrania utraconych prowincji. Wojna została przegrana, niemniej Sowiety obeszły się z pokonanym przeciwnikiem stosunkowo łagodnie. Odyzyskane w toku wojny prowincje powróciły do Rosji z nadatkiem, przy czym Finlandia zmuszona została do wydzierżawienia Sowietom półwyspu Perkala, leżącego o kilkanaście kilometrów od Helsinek.

Ciężkie reparacje, jakich zażądała Rosja oraz koszty związane z przesiedleniem 400.000 ludności z prowincji zajętych przez Sowietów w dużym stopniu podcięły życie gospodarcze Finlandii i zmusiły ją do niebywałego wysiłku, by sprostać tym potrzebom. Finlandia zachowała jednak swoją niepodległość i ustroił demokratyczny, co umożliwiło odbudowę.

Seton-Watson, analizując powody, dla których Sowiety nie okupowały Finlandii i nie zamieniły jej w państwo satelickie pisze, że „Finowie zdołali ostać się jako państwo niepodległe z dwu powodów. Po pierwsze, mieli oni dostateczną odwagę cywilną oparcia się przeciw obcemu zagrożeniu mimo jego potęgi. Po wtóre, dopomógł im fakt, że kraj nie leży na wielkich drogach posuwania się Sowietów w głąb Europy. Budapeszt leży na drodze do Wiednia, Warszawa na drodze do Berlina, ale Helsinki jedynie na drodze do Sztokholmu. Sowiety nie spieszyły się do podboju Szwecji. Miały raczej interes w zachowaniu przez Szwecję neutralności. Wiedziały przy tym, że stanowiąca akcja przeciw Finlandii popchnie Szwecję do aliansu z mocarstwami zachodnimi. Dlatego zadowolili się zawarciem w kwietniu 1948 roku traktatu przyjaźni z Finlandią, dzięki czemu Finlandia pozostała niepodległym demokratycznym państwem, sprzymierzonym z Rosją”.

Przymierze to jest jednak nieumiernie chwiejne, zarówno ze względu na stosunek sił jak i z powodu polityki bałtyckiej Sowietów.

Już od 1957 roku blok sowiecki propaguje zawarcie paktu nieagresji przez wszystkie państwa wybrzeża Bałtyku i zamianę tego morza w „morze pokoju”. Dążenie to wynika z chęci wyłuskania Norwegii i Danii z aliansu atlantyckiego i większego upewnienia się w neutralności Szwecji. Doprowadzenie do takiego położenia nad Bałtykiem nie tylko poważnie osłabiłoby alians zachodni, ale stałoby się poważnym krokiem naprzód w kierunku całkowitej hegemonii sowieckiej w rejonie „morza pokoju”.

W planach tych Finlandia gra

rolę zakładniczki w rękach sowieckich. Ilekroć Sowiety uznają, że położenie w Skandynawii nie odpowiada ich interesom, mogą zawsze przez groźbę zniewolenia Finlandii przywołać państwa skandynawskie do porządku. W tym celu muszą baczyć, by wewnętrzna sytuacja tego kraju była dostatecznie sprzyjająca takim zamysłom i by ten twardy, patriotyczny i stanowczy naród nie stawał zbyt okoniem wobec „wspaniałomyślnego sprzymierzeńca”.

Ostatni manewr Moskwy zakończony w Nowosybirsku związany był z obu tymi celami. Położenie w Skandynawii, coraz większe zbliżenie się jej do aliansu zachod-

niego, poczęło niepokoić Sowietów. Równocześnie bliskie wybory w Finlandii zapowiadały przesunięcie się sił politycznych tego kraju w kierunku ośrodków, które zmierzają do bardziej niezależnej wobec Sowietów postawy. Położenie zaczęło się pogarszać i Moskwa postanowiła działać.

Rząd fiński, na mocy traktatu z 1948 roku, został wezwany do podjęcia rozmów z Sowietami, celem przygotowania wspólnej obrony Finlandii wobec „grożącego jej ze strony Niemieckiej Republiki Związkowej i jej sprzymierzeńców napadu”. Rozmowy, gdyby do nich doszło, z łatwością mogłyby skończyć się wprowadzeniem so-

westu zachodnich mężów stanu sformułował postulat zjednoczenia Niemiec w określonych granicach na wschodzie, tj. po Odrę i Nysę Łużycką. Nie był to przypadek, ale wyraz głębszej i szerszej koncepcji europejskiej, którą blok zachodni musi mieć, jeśli chce wygrać współzawodnictwo z Rosją o zorganizowanie Europy.

W HELSINKACH

O nagłym i bez widocznego uzasadnienia wywołanym przez Moskwę kryzysie w stosunkach rosyjsko-fińskich piszemy w artykule wstępnym. Tu pragniemy zwrócić uwagę na metody błyskawicznego działania dyplomacji sowieckiej. Dnia 30 października Moskwa wysłała notę do Finlandii, żądając wspólnych militarnych konsultacji na zasadzie sowiecko-fińskiego traktatu z 1948 r. Obecny punkt tego traktatu przewidywał wzajemne narady na wypadek zagrożenia Rosji przez agresję niemiecką poprzez terytorium Finlandii.

Rząd w Helsinkach niezwłocznie wysłał swego ministra spraw zagranicznych do Moskwy. W wyniku rozmowy z Gromyckim rząd fiński ogłosił oświadczenie, że Sowiety gotowe są zrezygnować ze swoich żądań, jeżeli Finlandia dostarczy rychłych zapewnień, że ściśle przestrzegać będzie nadal polityki neutralności i że utrzyma przyjazne stosunki ze Związkiem Sowieckim. Równocześnie prezydent Kekkonen ogłosił, że termin wyborów do parlamentu fińskiego zostanie przyspieszony — odbędzie się one na początku lutego zamiast w lipcu przyszłego roku. Prezydent widocznie uznał, że zarówno wybory prezydenckie, które przypadają w styczniu, jak i wybory parlamentarne w lutym dadzą szersze oparcie (obecny rząd jest oparty na mniejszości) jego polityce przyjaźni z Rosją i że obawy Moskwy zostaną w ten sposób uspokojone.

Atoli okazało się, że dwa dni później sowiecki wiceminister spraw zagranicznych wezwał ambasadora fińskiego i oświadczył mu, iż groźba agresji niemieckiej ogromnie się zwiększyła i że rząd sowiecki nalega, by konsultacje zaczęły się natychmiast i by delegacja fińska przyjechała niezwłocznie do Moskwy.

I tym razem prezydent Kekkonen nie przyjął żądań sowieckich wprost. Zaproponował, że zamiast delegacji on sam przyjedzie na rozmowę z Chruszczowem. Rozmowa odbyła się w Nowosybirsku.

Cała ta błyskawiczna operacja wobec Finlandii trwała nie dłużej niż trzy tygodnie.

W BELGRADZIE

Oficjalne potępienie przez Chruszczowa tzw. kultu jednostki, czyli innymi słowami Stalina, na XXII kongresie sowieckiej partii komunistycznej oraz potępienie Albanii za jej „metody stalinowskie”, stały się przysłówowym kamieniem, rzuconym na wody bloku socjalistycznego. Zakotłowała się one pod siłą tego impaktu i

wiekiem sił zbrojnych do kraju i szybką likwidacją niepodległości Finlandii. Niebezpieczeństwo takiego obrotu sprawy nie ograniczało się jedynie do Finlandii. Jej okupacja zagroziłaby bezpośrednio Szwecji i Norwegii i wytworzyła by w Skandynawii nowe położenie. Helsinki leżą na drodze do Sztokholmu, Szwecja zaś jest najsilniejszym militarnie państwem Skandynawii i jej postawa nie jest bez znaczenia dla całości położenia w Europie. Wiążąc potrzebę rozmów fińsko-sowieckich z domniemanym napadem Niemiec zachodnich na Finlandię, Moskwa pośrednio atakowała Niemiecką Republikę Związkową, wykazując niebezpie-

czeństwo dla pokoju tkwiące w jej przynależności do aliansu atlantyckiego, w jej zbrojeniach i niezakończonych sprawach traktatu pokojowego.

Komunikat wydany po rozmowach Chruszczow—Kekkonen w Nowosybirsku, nie próbuje nawet zawałować manewru sowieckiego. Czytamy w nim, że Finlandia „przyjmuje sowiecką tezę o groźbie agresji”. Jednocześnie Sowiety „przyjmują fiński argument, że poniesienie rokowań wojskowych zmniejszy psychozę wojenną”. Rząd fiński ze swej strony „będzie bacznie obserwował rozwój wypadków w północnej Europie oraz w basenie Bałtyku i w razie potrzeby będzie naradzał się z rządem sowieckim”.

Rola zakładniczki została w całości odsłonięta i Skandynawia uprzedzona, w jaki sposób Sowiety zamierzają reagować na jej prozachodnie dążenia. Równocześnie wzmocniły Sowietów swój nacisk na wewnętrzne stosunki w Finlandii. Komunikat mówi, że „Chruszczow ufa, iż prezydent Kekkonen potrafi utrzymać i wzmocnić neutralność Finlandii”, co przesądza jego ponowny wybór na prezydenta. Dotychczas wybór ten był wysoce wątpliwy, co zaniepokoiło Sowietów. Obecnie jego kontrkandydat Honka, którego popiera większość stronnictw fińskich, wycofał swoją kandydaturę, czyniąc to — jak oświadczył — „dla dobra ojczyzny” i pociągnął za sobą „fińską partię ludową”, która wobec wytworzonej sytuacji zdecydowała się poprzeć Kekkonena.

Manewr osiągnął oba zamierzone cele, odsłaniając przy tym ciężkie położenie narodu, który zmuszony jest do przymierza z Sowietami.

Wyjątkowy hart Finów, ich rozważa, a zarazem determinacja utrzymania niepodległości państwa i przetrwania okresu narastającej agresji sowieckiej, ułatwi, da Bóg, temu budzącemu ogólny podziw i szacunek krajowi, doczekanie się pomyślniejszych czasów, kiedy zasada rzeczywistej niepodległości narodów i wolności ludów stanie się udziałem całej Europy.

Finlandia wówczas przestanie być zakładniczką Sowietów i odzyska należne jej prawa, o które krwawo walczyła w dwu wojnach i które umacnia wyteżoną pracą oraz mądrą i rozważną polityką swoich przywódców.

Jeśli wtedy pozostanie nadal w przymierzu z Rosją, będzie to przymierze zgoła innego niż dziś charakteru. Nie będzie przymierzem narzuconym, które służy celom imperializmu i agresji sowieckiej, ale porozumieniem opartym na poszanowaniu interesów i praw obu sąsiadujących ze sobą narodów.

(Dokończenie na str. 2)

MATERIAŁY, ŻYWNOSĆ LEKARSTWA do KRAJU

WYSLESZ NAJKORZYSTNIEJ PRZEZ

P.C. STORES

STEFAN BREWKA

18, QUEEN'S GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7

ennik zawierający ponad 700 pozycji, wysyłamy bezpłatnie
na żądanie.

Ś.P. STANISŁAW KODŹ

NIEWYPAŁ

PRZED paroma godzinami żegnaliśmy na jednym z cmentarzy monachijskich długoletniego współpracownika naszej Rozgłośni, dobrego kolegę i przyjaciela, dr. Stanisława Kodzia.* Trumna z doczesnymi szczątkami Zmarłego spoczęła opodal grobów innych kolegów, których roztanie z życiem przypadło na tej ziemi. Na świeżej mogile zostały wieńce i kwiaty, modlitwa i serdeczne wspomnienie nas wszystkich.

Nie tutaj, nie na tej ziemi, nie na takim równym i wypielegnowanym cmentarzu mieliśmy się nawzajem żegnać, gdyśmy w różnych spotkaniach, rozmowach, wycieczkach, poruszali z dr. Kodziem temat ostatniego pożegnania. Mówił o tym zawsze bez patosu. Należał do pokolenia, które za kilku nawrotami musiało bez zmruczenia powiek patrzeć śmierci w oczy. I to patrzeć długo, tak długo jak ona spoglądała. Mówiliśmy więc o tym ostatnim pożegnaniu, na którymś z pagórkowatych cmentarzy naszego rodzinnego miasta, na Rosie, Antokolu, Bernardyńskim. Pod tamtejszymi sosnami i brzoźami, obok rodziców, braci i siostr. Tam spocząć, tam w proch się obrócić, gdy się z tamtej ziemi powstało i tam powstało pierwsze kroki.

Był Kodź wilnianinem z urodzenia, z dzieciństwa, lat studenckich, wieku dojrzałego, prac politycznych, dziennikarstwa, sentymentów, mowy. Był wileńską indywidualnością, jednym z akcentów tego miasta. Urodził się w Wilnie na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego, w roku 1897. W czasach, kiedy mimo upływu lat, świeże wciąż były tragedie powstańcze i długi okres najbardziej ciemnego terroru rosyjskiego, kiedy oblicze Wilna zostało zasłonięte maską rosyjskiego, prowincjonalnego miasta. Pokolenie Kodzia miało ciężką szkołę początków życia. Szkołę pogardzi dla rodzinnego języka, dla historii, dla wielkości jego miasta. Trzeba było się uczyć podwójnego życia — jednego dla strażników, drugiego dla siebie. Pokolenie, które tę szkołę przeszło, musiało hartować się od dzieciństwa. Dzięki wybitnym zdolnościom, szkoła średnia w Wilnie — przeszła Kodziowi łatwo, nawet z odznaczeniami. Skończył ją ze złotym medalem. Wybuch wojny przerzuca Kodzia do Petersburga, gdzie zapisuje się na Wydział Ekonomii. Staje się jednocześnie działaczem społecznym i politycznym w tamtejszym środowisku polskim, jako członek studenckiego Związku Młodzieży Narodowo-Demokratycznej.

Gdy zbliżała się data poboru do rosyjskiego wojska, postanowił Kodź uchylić się od obecnej służby i przedostać się nielegalnie do Szwecji. Na granicy fińsko-szwedzkiej został ujęty przez carską żandarmerię, wcielony do wojska, a potem, odesłany do szkoły oficerskiej. Wyszedł z niej w randze lejtnanta. Kierowniczość i rewolucję przeżył Kodź w Petersburgu.

Powstanie oddziałów polskich, a potem wojska polskiego, umożliwiła Kodziowi, podobnie jak tysiącom Polaków z zaboru rosyjskiego, służbę pod polskimi rozkazami. Tym razem przeciwko bolszewikom i nowemu, czerwonomu imperializmowi, stając poręcznikiem Stanisław Kodź w szeregach obrony rodzinnego kraju. W

roku 1919 zostaje ranny. Opowiadał swym przyjaciołom, że ma dwa odznaczenia. Pierwsze — Krzyż Walecznych — drugie — kula bolszewicka. Jako ranny kulą karabinową w okolicę serca, wzięty do niewoli bolszewickiej został porzucony w szpitalu bez operacji na dogorywanie. Tak też został odbity przez wojska polskie. Operacji nie podjęto. Kula pozostała mu na całe życie. Zabrał ją ze sobą. O tym drugim odznaczeniu mówił, że je nosi na codzień.

Otwarcie i odrodzenie starej wszechniczy batorowej w Wilnie otwiera Kodziowi i jego zdolnościom nowe możliwości. Nie wraca jednak do studiów ekonomicznych, wybiera prawo i nauki społeczne. Należy w Wilnie do tego barwnego pokolenia studenckiego po pierwszej wojnie światowej, co to jeszcze bez formalnie przeprowadzonej demobilizacji w mundurach i z szabłami, słuchało wykładów o kodeksie Justyniana, definicji zobowiązań, czy idei sprawiedliwości w historii ustawodawstwa.

Studia uniwersyteckie ukończył Stanisław Kodź w roku 1923. W dziesięć lat potem zrobił doktorat z zagadnień prawa międzynarodowego. W roku trzydziestym drugim opublikował książkę pod tytułem „Zasada narodowości w prawie międzynarodowym”. Jako aplikant adwokacki rozpoczął jednocześnie intensywne życie polityczne i dziennikarskie. Od początku swych związków z działalnością publiczną wybrał Stanisław Kodź ruch narodowy, Narodową Demokrację, później Młodzież Wszechpolską i Stronnictwo Narodowe jako najbardziej odpowiadające jego wizji spraw polskich. Przekonaniom swym pozostał wierny do końca, znosząc już przed wojną niejedną prywatnie jako eksponowany na terenie Wilna działacz polityczny opozycji. W dziennikarstwie wybrał publicystykę polityczną, pisując w ogólnopolskim dzienniku „Rzeczpospolita”, potem w „Dzienniku Wileńskim”, wreszcie w „Kurierze Warszawskim”, którego był wileńskim korespondentem. Z ramienia Stronnictwa Narodowego był przez pewien czas radnym miasta Wilna.

Wybuch drugiej wojny powołuje kapitana rezerwy Stanisława Kodzia

do szeregów. Internowany w obozie oficerskim na Litwie, ucieka dość wcześnie — oczywiście do swego rodzinnego Wilna. Tam został aresztowany przez NKWD 8 sierpnia 1940 roku i osadzony na Łukiszczach. Jeden z bliskich przyjaciół Stanisława Kodzia i towarzyszy więzienny z Łukiszcz, opowiada przeżycia Kodzia w czasie wywózki do Rosji. Zaraz po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej przetransportowano więźniów na dworzec, załadowano do wagonów towarowych, wagony odrutowano. Jednocześnie rozpoczęło się bombardowanie samolotów niemieckich. Maszynista Polak odmówił prowadzenia pociągu z ofiarami terroru NKWD. Na oczach całego pociągu został rozstrzelany. Pociąg wyprowadził inny maszynista. Przez odrutowane okienko wagonu Kodź po raz ostatni w życiu widział Ostrą Bramę i — mimo najazdu — jej znaki polskie po zewnętrznej stronie murów. Podróż do łagru trwała jedenaście dni. Przez sześć dni nie wydano żadnego pożywienia.

Łagier, głód, wszystkie znane akcesoria tego, co się dziś w języku komunistycznym nazywa życiem Polonii w Związku Sowieckim. Po umowie Sikorskiego z rządem sowieckim Stanisław Kodź wychodzi na wolność, staje znów w szeregach wojskowych, a potem przechodzi do służby cywilnej w ministerstwie sprawiedliwości. Przyjeżdża do Londynu. Przechodzi wszystkie koleje losu emigracji polskiej. Także osobiste niedostatek, biedę, ciężką pracę jako pracownik wagonów restauracyjnych kolei angielskich. W 1952 r. jako dziennikarz, publicysta i doskonały znawca praktyki komunistycznego systemu, staje do pracy w Rozgłośni Radia Wolna Europa.

Do końca był czynny. Do końca komentował wydarzenia w tym olbrzymim imperium niewoli, którego działanie poznał z bliska. Pewnego rana nie przyszedł do pracy nad swym ostatnim komentarzem. Zmarł samotnie. W nieobecności rodziny pożegnaliśmy go, prosząc Boga o wieczny odpoczynek dla duszy kolegi i przyjaciela Stanisława Kodzia.

Wiktor Trościanko

NOWY NUMER „POLAND AND GERMANY”

UKAZAŁ się numer 17-ty kwartalnika „Poland and Germany”, wydawanego przez Ośrodek Badań Spraw Polsko-Niemieckich w Londynie.

W czołowym artykule Z. Berezowski stwierdza, że obecny kryzys berliński ujawnił w pełni niestałość sytuacji w Europie. Niepewność opliki zainicjowanej w Teheranie i Jaltie staje się coraz bardziej widoczna. Świat znowu, podobnie jak w latach 1933-39, stoi w obliczu konieczności rozwiązania dwóch kluczowych problemów: niemieckiego rewizjonizmu i sowieckiej agresji. Zachód musi unikać dalszych niebezpiecznych iluzji. Musi zmienić swą politykę wobec Sowietów, zwłaszcza na terenie Europy środkowo-wschodniej. Zachód musi też położyć kres irredencji niemieckiej, która pośrednio przyczynia się do konsolidacji bloku sowieckiego.

Oto główne myśli artykułu wstępnego Z. Berezowskiego.

Z kolei S. Lubomirski poświęca kilka uwag naukom, jakie należy wyciągnąć z agresji niemieckiej przeciw Polsce, dwadzieścia dwa lata temu, która zburzyła równowagę w Europie.

Następnie Helena Heinsdorf w artykule pt. „Odpowiedzialna polityka niemiecka wobec Polski”, któremu można by dodać podtytuł „Od Bismarcka do Adenauera”, omawia nastawienie Niemców wobec Polski. Nie jest to artykuł historyczny, ale bardzo aktualny. Dotyczy tak żywej sprawy jak uznanie przez

Niemcy granicy na Odrze i Nysie. Autorka notuje głosy nie tylko negatywne, z którymi polemizuje, ale także pozytywne, które wprowadzają nutę nadziei.

Jak zwykle numer „Poland and Germany” przynosi także bogaty dział głosów prasy obcej na tematy polskie i niemieckie oraz kilka recenzji książek, m.ł. M. Bogdański omawia doskonałą pracę Terence Prittie pt. „Germany Divided”. W numerze tym również mamy pełny tekst memorandum Kongresu Polonii Amerykańskiej, przesłanego Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, które przedstawia sprawy polskie w obecnym kryzysie europejskim. Memorandum daje krótką a istotną syntezę stanowiska polskiego co

do aktualnych zagadnień dotyczących Kraju, Sowietów i Niemiec.

Już z tego pobieżnego przeglądu treści ostatniego numeru „Poland and Germany” widzimy, że przynosi on sporo materiału ciekawego dla każdego, kto interesuje się tak ważnym dla nas zagadnieniem, jakim jest problem niemiecki. Należy spodziewać się, że numer ten dotrze do szerokiego kręgu czytelników obcych za pośrednictwem Polaków rozsianych po świecie. Każdy Polak na emigracji ma możliwość zaprenumerowania kwartalnika ze wskazaniem cudzoziemca, któremu ma być posyłany. Prenumerata roczna wynosi 16 szylingów. Adres: 20, Princes Gate, London, S. W. 7.

DALSZE WPŁATY NA FUNDUSZ NARODOWY

K. Rubin — Leeds ...	£ 2. 0.0
W. Sielicki — Leeds ...	0.10.0
M. Demiecki — Londyn ...	15. 0.0
Bezimiennie — Surrey ...	0.10.0
W. D. — Londyn ...	3. 0.0
I. Roszkowski — Dundee ...	1. 0.0
J. Baraniecki — Teheran ...	5. 0.0
Grono Przyjaciół „Myśli Polskiej” w Monachium ...	16. 4.8
Grono Przyjaciół „Myśli Polskiej” w Waszyngtonie ...	23. 1.0
Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.	

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z recenzją książki I. Wolikowskiej „Roman Dmowski” otrzymałem od p. gen. R. Wolikowskiego list, zwracający moją uwagę na błąd, jaki powstał wskutek niezrozumienia jednego ze zdań. Generał Wolikowski nie był przeniesiony w stan spoczynku, jak napisałem, lecz cały okres niepodległości przeżywał w czynnej służbie, co z przyjemnością prostuję, przepraszając p. gen. Wolikowskiego za mimowolną zmianę stanu faktycznego.

Łączę wyrazy poważania
J. Płoski
Londyn, 27 listopada 1961.

sprzeczność, gdyż w tym samym przemówieniu powiedział ponadto: „Oskarżenia (wypowiedziane w czasie tegorocznego kongresu w Moskwie) nie były nowymi. Zostały one wypowiedziane już na XVIII-tym kongresie sowieckiej partii komunistycznej w r. 1939. Już wtedy potępiono pogwałcenie praworządności socjalistycznej, jakie nastąpiło w Rosji i wyrażono życzenie, by te pogwałcenia ustały”. Togliatti nie wyjaśnił tu, dlaczego nic z tego „życzenia” nie wynikało i dlaczego sam nadal metody Stalina pochwalał.

Zastanawiające jest, że z całego obozu socjalistycznego jedynie oficjalny organ Gomułki, „Trybuna Ludu”, zamieścił zarówno obszernie streszczenie przemówienia Togliattiego jak i dyskusję, która się na włoskim plenum wywiązała. Przy czym organ partii polskiej powołując się na wywody Togliattiego, pisze o potrzebie uznania tezy o kilku ośrodkach komunizmu oraz podkreśla konieczność oddzielenia dróg do socjalizmu i swobodniejszej dyskusji w łonie partii komunistycznych.

Wydało się, że w tym zamieszaniu powstałym po XXII kongresie,

szła, bo musiałyby pisać wówczas o „linii Dmowskiego”.

Jabłoński kończy swój artykuł apelem, aby osoby posiadające korespondencję i materiały źródłowe zechciały złożyć je w instytucjach publicznych do wykorzystania przez historyków. Przy artykule jest fotografia Romana Dmowskiego, tak zwana paryska.

Oba artykuły Jabłońskiego są dowodem, że chcąc pisać o polskich sprawach politycznych ostatniego siedemdziesięciolecia, nie można zapominać o Dmowskim, jak to się naszym domorosłym „historykom” w rodzaju Poboga wydaje. Bez poznania Dmowskiego i wpływu jego myśli na dzieje naszego narodu, nieposob rozumieć wielu spraw. Groteskowe czasem wrażenie czynią wystąpienia prasowe i estradowe tych, którzy, szczególnie gdy mówią o okresie pierwszej wojny światowej, nie rozumieją, że naród polski dlatego tak się zachował, że do jego instynktu narodowego przemawiało więcej, niż cokolwiek innego, antyniemieckie stanowisko Dmowskiego i konsekwentna jego polityka. Świadkiem tu i Sienkiewicz, gdy w liście do Stanisława Osady, działacza Ligi Narodowej w Stanach, z 12 lutego 1915 roku, pisał z bólem o tej młodzieży, „która chcąc się bić za Polskę, chwyciła się pierwszej sposobności do wystąpienia i obecnie walczą obok Prusaków, przeciw cywilizacji, przeciw wolności narodów i bezwiednie przykładają rękę do czwartego, może najgłówniejszego, podziału Polski”, i prez. Wojciechowski, któremu „nieomylony instynkt narodowy mówił, że zwycięstwo Niemiec to zguba Polski”, i Ignacy Paderewski i Stefan Żeromski i tylu innych, którzy czy w polityce, czy w sztuce, czy w innych twórczych dziedzinach trafny instynkt wykazali.

Casus Jabłoński wskazuje, jak trzeba być ostrożnym w powoływaniu się na taką publicystykę. Omyłka jego może w tym wypadku nie była nawet zawiniona, ale cytowane w poprzednim artykule konkluzje były zupełną dowolnością, co przynajmniej częściowo w drugim artykule prostuje.

Od „publicystyki” Wincentego Rzymowskiego, Kazimierza Smogorzewskiego (tego z prorożimowego „Oblicza Tygodnia”), który w 1939 roku ośmielił się pisać nekrolog Dmowskiego dla półurzędowej „Gazety Polskiej” zarzucił twórcy polskiego ruchu narodowego, że „nie wierzył w siły narodu polskiego”. aż po Kalabińskiego, Arskiego, Jabłońskiego *e tutti quanti* idzie ciągła linia nienawisści i oszczerstw. Uprzystępnienie historykom dokumentów i korespondencji Dmowskiego, jak apeluje Jabłoński, tylko wówczas będzie miało znaczenie dla nauki, gdy będzie służyło prawdziwej historycznej. Rzadko który z mężów stanu ma tak jasną i szlachetną kartę w dziejach. My wychowani pod jego wpływem, spokojnie możemy oczekiwać wszelkich „rewelacji” historycznych.

Józef Płoski

CO SŁYCHAĆ...

(Dokończenie ze str. 1)

Gomułka obrał drogę zbalansowanego środka. Poparł bowiem wyraźnie i niedwuznacznie ataki sowieckie na Albanię, ale jednocześnie — każę swemu organowi pisać o „własnych drogach” i o „kilku ośrodkach”.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji Jugosławia spogląda z wyczekiwaniem na „jednolity” blok komunistyczny w nadziei, że może znowu zdoła znaleźć się w nim wraz ze swoją „własną drogą” i swoim własnym „ośrodkiem”.

WIKTORA TROŚCIANKI PRZECIW WIATROM

Cena 10/-, \$ 2, 475 fr. fr.
Skład Główny: B. Świdorski,
Księgarnia Kombatancka
Tom Poezji
18, Queen's Gate Terrace,
London, S. W. 7.

PROSIMY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ

Ś. † p.

Dr STANISŁAW KODŹ

Dziennikarz i Działacz Narodowy

członek redakcji „Dziennika Wileńskiego”, korespondent wileński „Kuriera Warszawskiego”, ostatnio członek zespołu redakcyjnego Rozgłośni Polskiej Radia Wolnej Europy,

zmarł w dniu 5 listopada 1961 r. w Monachium.

Msza św. za spokój Jego duszy odprawiona zostanie w kościele św. Andrzeja Boboli przy ul. Leysfield Rd., W.12, we wtorek 12 grudnia br. o godz. 9.30.

STRONNICTWO NARODOWE

EUSTACHY WĘGLÓWSKI

SOWIECKIE PLANOWANIE NA ROK 1980

UZNAJĄC za doniosłe osiągnięcie powstanie i umocnienie się światowego systemu socjalistycznego, Chruszczow rozwinął wobec zjazdu główne tezy w dziedzinie polityki międzynarodowej, sformułowane w programie partii.

Mając widocznie na uwadze krytykę ze strony grupy dogmatycznej, Chruszczow twierdzi, że polityka koegzystencji nie stanowi kapitulacji wobec sił agresywnych, którym nie należy potakiwać, lecz które trzeba okiełznać. Dla osiągnięcia tej polityki partia prowadzi szereg działań na terenie międzynarodowym, a mianowicie:

1) Najważniejszym działaniem jest walka o powszechne całkowite rozbrojenie. Nie może ono być jednostronne. Wbrew zarzutom czynionym przez państwa zachodnie, że Związek Sowiecki uchyla się od kontroli zbrojeń, Chruszczow stwierdza, że rząd sowiecki gotów jest z góry dać zgodę swą na wszelkie proponowane warunki odnośnie najbardziej ostrej kontroli międzynarodowej, jeśli państwa te przyjmą propozycje sowieckie o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

2) Najbardziej doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju ma problem likwidacji pozostałości drugiej wojny światowej i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Gotowi jesteśmy, mówi Chruszczow, wraz z państwami zachodnimi szukać odpowiadającego obu stronom rozwiązania tego zagadnienia w drodze rokowań. Rząd sowiecki nadal kładzie nacisk na to, aby zagadnienie niemieckie rozwiązać jak najprędzej. Jeśli kraje zachodnie przejawia gotowość do uregulowania problemu niemieckiego, to zagadnienie terminów podpisania traktatu pokojowego z Niemcami nie będzie miało zasadniczego znaczenia, nie będziemy obstawać przy tym, aby podpisać traktat pokojowy koniecznie 31-go grudnia 1961 r.

3) Program partii wysuwa konieczność przebudowy systemu Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby uwzględnić powstanie trzech grup mocarstw w łonie tej organizacji, a mianowicie socjalistycznych, neutralnych i imperialistycznych.

4) Należy rozwiązać problem ostatecznej likwidacji ucisku kolonialnego we wszelkich jego for-

mach i przejawach oraz pomocy dla krajów, które wyzwoliły się z ucisku kolonialnego. Chruszczow nie sprecyzował jednak, co rozumie przez pojęcie ucisku kolonialnego. Nie ulega wątpliwości, że ma on na myśli jedynie kraje azjatyckie, afrykańskie oraz Ameryki Łacińskie, nie dopuszcza natomiast żadnej możliwości rozpatrywania ucisku, stosowanego przez imperializm sowiecki w krajach Europy środkowo-wschodniej.

5) Chruszczow zdaje sobie sprawę, że tego ostatniego problemu nie da się pominąć całkowitym milczeniem, toteż wyraża opinię, że dla uzdrowienia położenia międzynarodowego odgrywają rolę problemy regionalne. Przywiązujemy, powiedział, wielkie znaczenie do stworzenia zon bezatomowych, w pierwszym rzędzie w Europie i na Dalekim Wschodzie. Poważną rolę przy zapewnianiu bezpieczeństwa mogły odegrać pakt o nieagresji między krajami organizacji Paktu Warszawskiego i krajami Północno-Atlantyckiego bloku wojskowego. Można by się też porozumieć co do stworzenia zony rozdzielania sił zbrojnych zgromadzonej wojskowych i przystąpić do redukcji sił zbrojnych, znajdujących się na cudzych terytoriach. Bo gdyby kraje wchodzące do bloków wojskowych doszły do rozumnego przekonania, że należy rozwiązać wszelkie sojusze wojskowe i wyprowadzić siły zbrojne do własnych terytoriów narodowych to byłoby to najlepszym i najbardziej radykalnym rozwiązaniem problemu.

6) Jako drogę właściwą dla poprawy sytuacji międzynarodowej Chruszczow wskazuje na rozwój stosunków rzeczowych ze wszystkimi krajami. Ma on tu na myśli wymianę gospodarczą, podtrzymywanie związków kulturalnych z krajami Ameryki Łacińskiej. Jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne, to Chruszczow ubolewa, że w ostatnich latach stosunki ze Stanami Zjednoczonymi uległy pogorszeniu. Wypowiada się on jednakże za zaniechaniem rozwiązywania zagadnień spornych środkami wojennymi i za wejściem na drogę współpracy pokojowej w ramach koegzystencji światowej.

Jak wynika z przedstawionego streszczenia sowieckiej problematyki międzynarodowej, referat Chruszczowa nie przyniósł nowych sformułowań.

partii, której przywodzi dziś Chruszczow, doszło do bardzo optymistycznych wniosków, że cele te dadzą się osiągnąć w okresie 20-lecia. Przyjrzyjmy się, na czym opiera się ta optymistyczna opinia.

Trzeba przyznać, że program partii przewiduje bardzo postępowe metody przy rozwijaniu produkcji, a mianowicie dąży do automatyzowania procesów gospodarczych. W gospodarce sowieckiej coraz większą rolę będzie odgrywało stworzenie i wykorzystywanie produktów chemicznych, nowych wysokocennych materiałów, nowych narzędzi pracy, szerokie zastosowanie metod chemicznych. Przewidziane jest znaczne rozszerzenie eksploatacji surowców i basenów wodnych. Wielkie znaczenie mieć będzie rozszerzenie bazy energetycznej.

W 1960 roku moc wszystkich stacji elektroenergetycznych wynosiła 66 milionów 700.000 kilowatt, a ilość energii wyprodukowanej 292,3 miliarda kłwg. W 1980 roku ilość tej energii ma wzrosnąć do 2 trylionów 700 miliardów kłwg rocznie, to jest około dziesięć razy tyle, co w 1960 r. Aby osiągnąć takie ilości energii elektrycznej, trzeba będzie zbudować jeszcze 180 wielkich stacji wodnych i około 200 powiatowych stacji elektrycznych o sile 3 milionów kilowatt każda.

W ciągu okresu 20-lecia ma być wybudowanych 2.800 nowych przedsiębiorstw budowy maszyn i obrabiarek, głównie we wschodnich okręgach kraju, 1500 starych — będzie rekontrowanych. Pozwo-

GENIALNY PLAN

Jak wynika ze sprawozdania Nikity Chruszczowa, zadania stawiane przez partię w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej wymagać będą daleko sięgających przemian w organizacji prac rolnych, a także w dziedzinie struktury instytucji gospodarczych na wsi i psychiki pracowników rolnych.

W okresie 20-lecia główne zadania w rolnictwie polegają na:

— osiągnięciu obfitości wysokowartościowych produktów rolnych dla ludności i surowców dla przemysłu;
— przez podniesienie wydajności

li to na zwiększenie obecnej zdolności produkcyjnej 10 do 11 razy a w tej liczbie zdolność zautomatyzowanych linii produkcyjnych (konwejerów) zwiększyć się ponad 60 razy.

Wobec tego, że przyrost siły roboczej jest ograniczony i w ciągu lat 20 nie zwiększy się o ponad 40 proc., zwiększenie produkcji przemysłowej musi być bazowane na zwiększeniu wydajności pracy. Wydajność ta ma ulec znacznemu podwyższeniu w ciągu pierwszych 10 lat, a w ciągu lat 20-tu ma się zwiększyć 4 — 4,2 razy.

Chruszczow wymienił następujące bazy metalurgiczne, które rozwiną się do 1980 r.: na Uralu, na Ukrainie, w rejonach Syberii i Dalekiego Wschodu, w Kazachstanie i w centralnych rejonach części europejskiej ZSRR.

Przemysł chemiczny skoncentrowany będzie w rejonach posiadających produkcję naftową i gazową głównie na Uralu, na Powołżu, na Ukrainie, północnym Kaukazie, na Syberii i w Środkniej Azji.

Jak wynika z powyżej przedstawionych projektów produkcja przemysłowa ma ulec poważnemu zwiększeniu, co ma spowodować gruntowną zmianę obecnego oblicza kraju. Powstaną nowe centra przemysłowe, obfitujące w źródła energii i bogactwa naturalne. Być może, że to rozszerzenie baz wschodnich aż do Dalekiego Wschodu i Azji Środkiej, ma też na celu ewentualne blokowanie niepożądanego ekspansji ze strony wzmacniającego swój potencjał gospodarczy sąsiada chińskiego.

DLA ROLNICTWA?

ci sił gospodarki rolnej, zapewnienie stopniowego przejścia wsi sowieckiej do struktury komunistycznych stosunków społecznych i zlikwidowanie różnicy między miastem i wsią. Wzrastające potrzeby ludności, której znaczna część przenosiła się na stałe do miast, wymagają zwiększenia dopływu produktów żywnościowych.

Dla osiągnięcia tego celu program partii przewiduje plan rozwoju a także przebudowy gospodarki rolnej. Jakież są zadania w dziedzinie produkcji rolnej? Poniżej podana tabela dostarcza ogólnych danych:

PRODUKCJA ROLNA W 1960—1980

	1960	1970	1980
Ziarno (w mljrd. pud.)	8.2	14	18—19
Mięso (w mljn. ton)			
w wadze przy uboju	8.7	25	30—32
Mleko (w mljn. ton)	61.7	135	170—180
Jajka (w mljrd. sztuk)	27.4	68	110—116
Wełna (w tys. ton)	357	800	1.045—1.155
Bawełna - surowiec (w mljn. ton)	4.3	8	10—11
Buraki cukrowe (w mljn. ton)	57.7	86	98—108
Nasiona oleiste (w mljn. ton)	4.3	8	9—10
Kartofle (w mljn. ton)	84.4	140	156
Jarzyny (w mljn. ton)	19.2	47	55
Owoce, jagody, winogrona (w mljn. ton)	4.9	28	51

Jak widzimy, plan ten przewiduje podniesienie produkcji rolnej do 1980 mniej więcej o trzy i pół raza, przy czym ziarno ponad podwójnie w stosunku do 1960 roku, mięso czterokrotnie, a mleko prawie trzykrotnie.

Chruszczow twierdzi, że produkcja ziarna w Związku Sowieckim do r. 1954 wynosiła zaledwie ok. 5 miliardów pudów i jedynie w latach ostatnich dzięki uprawie ziem dziedzicznych i kulturowaniu kukurydzy osiągnięto zbiór 8—8,5 miliardów pudów. Jaki jednak daleki jest ten stan produkcji od zakreślonego w 1980, tj. 18—19 miliardów pudów. Dzisiejsze zakupy państwowe osiągają 3,5 miliarda pudów ziarna, w 1980 wynieść zaś mają 7 miliardów pudów.

Zapytajmy więc, na podstawie jakich możliwości i rezerw zamierzone są te zadania? Oddajemy głos Chruszczowowi, jako twórcy tych planów, będących najistotniejszym warunkiem osiągnięcia potęgi gospodarczej Związku Sowieckiego i możliwości realizacji przemiany ustroju socjalistycznego na komunistyczny.

Chruszczow twierdzi, że jeśli weźmie się pod uwagę doświadczenia przodujących gospodarstw i instytutów naukowych i zrewiduje się strukturę przestrzeni pod ziarnami i zastосуje się śmiało zamianę małowydajnych kultur i szeroko wykorzysta się możliwości

chu, pasz strączkowych i innych cennych kultur.

Kółchozy i sowchozy mają doprowadzić zasiewy kukurydzy na ziarno suche z 2,4 milj. do 7 milj. ha. Przy urodzajności 40 centnarów z ha kukurydza dać 1 miliard 700 milionów pudów ziarna w RSFSR.

Pod grochem i paszami strączkowymi obszar zasiany ma być zwiększony z 2,6 milionów do 19 milj. ha, co przy urodzajności 20 centnarów z ha powinno dać 2 miliardy 300 milionów pudów ziarna.

Pszenica i inne zboża obejmą 68 milj. ha, co przy urodzajności 20 centnarów z ha rokuje zbiór 8 miliardów pudów ziarna. Ogółem więc Federacja Rosyjska miałaby dostarczyć w 1980 r. 12 miliardów pudów ziarna, z czego sprzedawałaby państwu 4—5 miliardów pudów. Na Ukrainie przy zasiewach zwiększonych kukurydzy, grochu i innych zbóż ilość ziarna podniesie się do 3,8 miliarda pudów a zakupy do 1,5 miliarda pudów.

Wydajność z jednego hektara musi podnieść się na Ukrainie do 35 centnarów ziarna średnio, przy czym pszenica ma dać średnio 30 centnarów, kukurydza — 50, groch — 30, strączkowe — 32.

W Kazachstanie pszenica i inne zboża objąć mają 50—55 proc. przestrzeni ornej, groch i strączkowe 30—35 proc., a 10 proc. kukurydza i buraki cukrowe na paszę. Pszenica posiana będzie na przestrzeni 17,6 milj. ha. Przy urodzaju 20 centnarów z ha, przyniesie powinna 2 miliardy 150 milionów pudów ziarna. Groch i inne strączkowe obejmą 11 milj. ha i przy urodzaju 20 centnarów z ha, przyniosą 1 miliard 350 milionów pudów. Ogółem Kazachstan może dostarczać ziarna 3,5 miliardów pudów, a sprzedawać państwu ponad 2 miliardy pudów ziarna.

Jeśli się uwzględni, iż w niektórych krajach na Zachodzie wydajność z hektara znacznie przewyższa dane projektowane w programie partii, to teoretycznie powyższe cyfry nie wydają się fantastycznymi. Trudność polega jednak na podniesieniu wydajności pracy w pierwszym rzędzie w kółchozach, gdyż mimo zwiększenia się roli sowchozów kółchozy ciągle jeszcze dostarczają na zakupy państwowe ok. 60 proc. ziarna, ponad 70 proc. mięsa i innych produktów hodowlanych. Wiadomo natomiast, że tylko nieliczne kółchozy podniosły się do poziomu wysokoprodukcyjnych gospodarstw. Większość członków kółchozów troszczy się głównie o własne gospodarstwo domowe. Ten stan rzeczy charakteryzują następujące dane przytoczone przez Chruszczowa. Ilość pracy włożonej w wyprodukowanie w 1960 r. jednego centnara ziarna w sowchozach wymagała poświęcenia 2,1 godzin, a w kółchozach — 7,2 godzin. Dla osiągnięcia produktów mięsnych i mleka stosunek nakładu pracy wynosił 50 proc. na niekorzyść kółchozów. Mimo, że rola i udział sowchozów w produkcji rolnej a zwłaszcza w dostawach dla państwa wzrasta, Chruszczow utrzymuje, że rola kółchozów nie została jeszcze zakończona. Wiemy jednakże, że program zapowiada, iż członkowie kółchozów dobrowolnie zrzekną się swych gospodarstw prywatnych i wydatniej zacząć pracować na gruntach wspólnych. Oczywiście Chruszczow nie ma złudzeń, że to wyrzeczenie się własnego gospodarstwa nastąpić może bez zachęty ze strony państwa przez lepsze wynagrodzenie za pracę w kółchozach, gdzie będą organizowane również warunki dla skupienia pracowników bliżej centrów administracyjnych i ułatwienia im dojazdów do pracy.

Te zamierzenia nie mogą być wprowadzone w życie szybko, wymagają czasu, nakładów pieniężnych, dobrej organizacji pracy oraz przełamania psychiki wieśniaka i przerobienia go na robotnika. Partia usunęła za konieczne ulżenie doli mas włościańskich, bo rządy stalinowskie nałożyły na nie brzemie ponad miarę wytrzymałości ludzkiej. Czy jednak włościanstwo w ZSRR pozwoli sobie wydrzeć resztki praw do własnej gospodarki rolnej — oto główny problem 20-letniego planu realizacji ustroju komunistycznego w ZSRR.

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU

W ciągu ostatniego okresu sowiecka produkcja przem. wzrosła o 30 proc., a produkcja rolna miała się rzekomo podnieść w ciągu ostatnich 5 lat o 43 proc. Pomyślnie rozwija się również 7-letni plan produkcji przemysłowej. Pierwsze 3 lata 7-miolatki wykazują średni przyrost produkcji przemysłowej 10 proc. rocznie, zamiast przewidzianego wzrostu o 8,3 proc., co pozwala wyprodukować towarów na sumę 19 miliardów większą niż przewidywano w tym okresie. W czasie pierwszych trzech lat siedmioletki przemysł Związku Sowie-

ckiego dostarczy dodatkowo z tytułu tej nadwyżki około dwóch milionów ton surowców, dziewięć milionów ton stali, ok. ośmiu milionów ton materiałów walcowniczych, dziesięć milionów ton nafty i wiele innych produktów.

Ograniczamy się do tych najbardziej ogólnych danych ze sprawozdania Chruszczowa co do minionego okresu sprawozdawczego, natomiast zajmujemy się obszerniej zamierzeniami rozwoju przemysłu ZSRR w 1960—1980. Dla zobrazowania tych planów podajemy następującą tabelę:

ROZWÓJ PRZEMYSŁU ZSRR W 1960—1980 R. (CENY Z 1. 7. 1955)

	1960	1970	1980	Ile razy poziom 1980 przewyższa poziom 1960
Ogólna produkcja przem. po cenach hurtowych przedsiębiorstw (w miliardach rubli)	155	408	970—1.000	6.2—6.4
w tej liczbie:				
Prod. środków produkcji w grupie „A”	105	287	720—740	6.8—7.0
Prod. przedmiotów użytkowych grupy „B”	50	121	250—260	5.0—5.2
Energia elektr. (mljrd. kłw)	292.3	900—1.000	2.700—3.000	9.2—10.3
Stal (mljn. ton)	65	145	250	3.8
Nafta (mljn. ton)	148	390	690—710	4.7—4.8
Gaz (mljrd. m. sześć.)	47	310—325	680—720	14.4—15.2
Węgiel (mljn. ton)	513	686—700	1.180—1.200	2.3—2.34
Prod. maszyn i obróbki metali (w mljrd. rubli)	34	115	334—375	9.8—11
Nawozy sztuczne (mlj. ton)	13.9	77	125—135	9.0—9.7
Smoly syntetyczne i masy plastyczne (tys. ton)	332	5.300	19.000—21.000	57—63
Sztuczne i syntetyczne włókna	221	1.350	3.100—3.300	14.7—15.6
Cement (mil. ton)	45.5	122	233—235	5.1—5.2
Tkaniny wszelkich rodzajów (kljrd. m. kw.)	6.6	13.6	20—22	3—3.3
Obuwie skórzane (mljn. par)	419	825	900—1.000	2.1—2.4
Towary potrzeb użytku domowego (mljrd. rubli)	5.9	18	58—60	9.8—10.1

Osiągnięcie tego gigantycznego planu ma stworzyć bazę materialno-techniczną komunizmu. Oznacza to, że mająca tak wielkie zasoby do swej dyspozycji władza państwowa, będzie mogła zapewnić zaspokajanie potrzeb każdego obywatela Związku Sowieckiego według jego potrzeb. Potrzeby te mu-

są się zamykać w ramach rzeczywistych, co stwarza problem, kto będzie oceniał te indywidualne potrzeby. Jeszcze większą trudność przedstawia problem przerobienia natury ludzkiej, aby każdy wniósł swój maksymalny wkład dla osiągnięcia tych materialnych i duchowych wartości. Kierownictwo

WOJCIECH WASIUTYŃSKI

Spółeczna historia Polski

W JAKI SPOSÓB Wojciech Zaleski, śmiertelnie chory i zajmujący się przy tym publicystyką, zdołał napisać tę książkę, nie wiem. A jest to książka oryginalna i o solidnej wartości naukowej. Nie zdążył już doprowadzić do końca przypisów polemicznych, praca nie jest zaopatrzona w odsyłacze czy indeksy, mimo to jest to rzecz raczej naukowa niż publicystyczna. Tytuł „Tysiąc lat naszej wspólnoty” daje pojęcie o pobudce pisanja. Pobudką tą jest Millennium, do którego Zaleski przywiązywał ogromną wagę, można powiedzieć nawet uczuciową. Dodatkową pobudką wydaje się być słynna „makieta”, czyli historia Polski opublikowana przez Polską Akademię Nauk. Ta historia musiała zirytować Zaleskiego nie tylko jako Polaka ale jako naukowca.

Czym jest „Tysiąc lat naszej wspólnoty”? Jest to historia społeczna. To pojęcie wymaga wyjaśnienia. Historia polityczna wychodzi z punktu widzenia narodu jako całości, narodu przeciwstawionego innym narodom. Zajmuje się więc w pierwszym rzędzie działalnością zewnętrzną narodu: wojnami, dyplomacją, dalekimi prądami politycznymi, ustrojem politycznym, a dopiero na dalszym planie, niejako w tle dziejami gospodarki i kultury. Historia gospodarcza (nawiasem mówiąc jest tylko jedna historia gospodarcza Polski, Rutkowskiego „Zarys dziejów gospodarczych Polski”, Zaleski obficie z niej korzysta) wychodzi z punktu widzenia form gospodarowania. W związku z tym zajmuje się ustrojem społecznym, dalekimi prądami politycznymi a na ostatnim planie kulturą. Historia społeczna wychodzi z punktu widzenia przemian życia społecznego. Traktuje państwo i w ogóle prawo jako jeden z przejawów życia społecznego, podobnie jak kulturę.

Próby pisanja takiej historii są stosunkowo nowe. Trevelyan pisząc historię społeczną Anglii przyjął metodę negatywną: pisał o wszystkim z wyjątkiem wydarzeń politycznych, ale akcent kładł na obyczaj. W Polsce były studia nad dziejami obyczaju, Bystronia czy Ptaśnika, były rozdziały poświęcone ustrojowi społecznemu w podręcznikach Kutrzeby czy Balzera, ale nie było próby historii społecznej. Książka pod takim tytułem ukazała się wprawdzie przed kilkudziesięciu laty, ale była to po prostu próba przedstawienia dziejów Polski z punktu widzenia socjalistycznego, podjęta przez Dąbrowskiego i zdecydowanie naiwna. Historia obyczaju jest ważna, bo niemal całe życie społeczne przejawia się w obyczaju. Ale zarazem rozwój społeczny to znacznie więcej niż obyczaj. Historia ustroju społecznego to część historii prawa. Prawo, podobnie jak obyczaj, odbija życie społeczne, ale go nie wyczerpuje.

Zaleski przyjął inną metodę niż historycy ekonomii, historycy obyczaju czy historycy prawa. Postanowił badać w jaki sposób formowała się i przeobrażała wspólnota cywilizacyjna, którą nazywamy narodem polskim. Jako historyk ekonomii i realista za podstawę bierze zjawiska gospodarcze w ich codziennym realnym wpływie na życie zespołów ludzkich. Nie znaczy to, by chciał tłumaczyć wszystko zjawiskami gospodarczymi. Przeciwnie kładzie silniejszy nacisk na rolę religii w życiu społecznym niż inni historycy polscy. Docenia także sprawy kultury. Ale zawsze w konkretnym kontekście. Przypomina na przykład, że Rosjanie nie mogli zrusyfikować uniwersytetu wileńskiego w początkach ubiegłego stulecia dlatego, że w Rosji nie było jeszcze wtedy ani jednego uniwersytetu rosyjskiego. Podobnie sprawy państwa sprowadza do konkretnego. Dla wyjaśnienia przyczyn upadku dawnej Polski za decydujące uważa zestawienie ile wojska z jakiej sumy ludności wystawiała ówczesna Rosja, Prusy i Austria a ile Polska. Zestawienie jest istotnie uderzające. Będąc ekonomistą nie przecenia bynajmniej czynnika ekonomicznego nawet w życiu społeczno-gospodarczym. Bardzo przekonująco dowodzi na przykład, że klucz

do problemu pańszczyzny i ucisku chłopów wcale nie był gospodarczy lecz polityczny. Wyzysk ekonomiczny był zjawiskiem wtórnym i nie mogła go usunąć reforma gospodarcza. Kluczem był ustrój polityczny: nieograniczona władza sądowa i administracyjna sprawowana przez dziedziczą nad poddanyimi z ramienia państwa.

Bardzo ważny wkład Zaleskiego do naszego rozumienia dziejów gospodarczych, to jego uwagi o władzy i własności. Te dwa pojęcia rozdzielają się stosunkowo późno. W stosunkach wczesno-średniowiecznych władza nad rzeczami czyli własność odgrywa rolę podrzedną, zasadnicza jest władza nad ludźmi. Nie ma kapitału w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ziemia sama w sobie jest bez wartości. Nie oblicza się jej, jak zwraca uwagę Zaleski, na miary powierzchni ale na radła, to jest na tyle ile może uprawić jeden człowiek. Dla wyżywienia rodziny potrzeba było przy ówczesnych metodach uprawy kilkunastu hektarów. Zagadnienie, czy ziemia należała do rodu czy do indywidualnej rodziny jest niemal bezprzedmiotowe. Starosta rodowy miał władzę rozstrzygania kto ma uprawić jaki szmat ziemi. Owoc zbierał ten, kto uprawiał. Las czy łąka były niczyje. A ściślej biorąc były tego, kto miał władzę nad całym krajem i mógł je komuś przydzielić. Zaleski wskazuje na olbrzymi ciężar ekonomiczny jakim były dla przedhistorycznych i wczesno-historycznych Polaków prace obronne. Ilość grodów na ziemiach polskich jest zadziwiająca jeśli się weźmie pod uwagę ówczesną gęstość zaludnienia.

Zaleski rzuca też nowe światło na ekonomiczne przyczyny pańszczyzny. Mówiło się zawsze o otwarciu rynków zagranicznych dla zboża polskiego i w związku z tym tworzeniu folwarków i zwiększaniu pańszczyzny. Tymczasem w ciągu średniowiecza ogromnie podniosła się technika rolnicza. Gdy w jego początkach liczone, że rolnik powinien zebrać dwa razy więcej ziarna niż zasiał, pod jego koniec już liczy się za normalny zbiór pięciokrotny. Równocześnie ludność wzrosła parokrotnie. Inaczej mówiąc powstał szeroki margines „człowiekogodzin”. Wartość zaś srebra, którym płacono czynsze ogromnie spada.

I żeby już skończyć z problemem pańszczyzny. Zaleski zwraca uwagę na zasadniczo odmienny charakter pańszczyzny w Polsce i w Rosji. W Polsce pańszczyzna była w zasadzie rodzajem podatku gruntowego. Spoczywała na ziemi, nie na człowieku. Jej wysokość zależała od ilości uprawianej przez chłopów ziemi. Stąd wcale częste zjawisko zamożniejszych chłopów, którzy trzymali specjalnego parobka pracującego na pańskim. Wyższe chłopów z ziemi oznaczało uwolnienie go od pańszczyzny. Tymczasem w Rosji (w czasach nowożytnych — dodajmy od siebie — bo nie w średniowieczu) pańszczyzna była ciężarem osobistym spoczywającym na każdym dorosłym człowieku. Uważano za normę, że musi on przynajmniej połowę czasu pracować na pańskim. Mógł też być sprzedawany lub wynajmowany przez pana, czyli był niewolnikiem. Rozbiory dla chłopów kresowego oznaczały niestety pogorszenie położenia, a od katastrofy chroniło go to, że szlachta polska nie chciała się stosować do prawa rosyjskiego.

Najbardziej własnym wkładem Zaleskiego są jednak nie dzieje rolnictwa ale dzieje górnictwa. Był on pierwszym historykiem górnictwa polskiego jako całości (dzieje żup solnych opracował znakomicie Rybarski). Szczególnie podkreśla dzieje górnictwa metali w średniowieczu, zanim eksploatacja nabrała charakteru wczesno-kapitalistycznego i prowadzili ją tzw. gwar-kowie. Ich organizacja podobna do braci bartniczej, miała pewne elementy cechowe. Ukochaną ideą Zaleskiego było oddanie własności zakładów przemysłowych pracownikom zorganizowanym w trwałe wspólnoty. W swojej historii ubolewa, że rozwój poszedł od cechów w kierunku manufaktur opartych o kapitał kupiecki, i twierdzi, że

nie było w tym żadnej konieczności dziejowej a tylko spryt kupców, wykorzystujących zastępnice cechów dla wyzyskania władzy państwowej na swoją korzyść.

Zaleski bardzo wysoko ocenia gospodarkę Lubeckiego i Banku Polskiego za Królestwa Kongresowego, widząc w niej połączenie pewnych tradycji gospodarczych polskich z nowoczesną myślą ekonomiczną. Likwidacja samodzielności Królestwa po powstaniu listopadowym uwsteczniła gospodarkę polską na pokolenia. W ogóle związek między polityczną katastrofą utraty państwa a gospodarczym zacofaniem Polski w XIX wieku zajmuje poczesne miejsce w wykładzie Zaleskiego.

Historia Zaleskiego obejmuje całe dzieje Polski od początków państwa piastowskiego do roku 1939. Obejmuje także cały obszar działań narodu od Śląska na zachodzie po Ukrainę i Białoruś na wschodzie. Przy takim zasięgu czasowym i przestrzennym niemożliwe jest zachowanie pełnej proporcjonalności. W jednych epokach większy nacisk kładzie autor na zjawiska czysto gospodarcze, w innych na kulturalne, polityczne czy socjologiczne. O dziejach gospodarczych Kresów pod rozbiarami tylko wspomina, ale za to przedstawia w uderzającym rzucie rolę Polaków w gospodarce rosyjskiej w ogóle. W sumie jednak powiedzieć trzeba, że dysproporcji jest jak na taki temat niewiele, zwłaszcza, że praca jest pionierska pod wielu względami.

Dla porządku chciałbym zanotować kilka drugorzędnych zastrzeżeń historycznych (geneza „przypisańców”, charakter lokacji wiejskiej, stosunek Kazimierza Wielkiego do immunitetów), ale ponieważ nie wpływały one w niczym na zasadniczy tok wywodów książki, nie warto się nad nimi rozwodzić.

Zaleski był doskonałym polemistą. W przypisach rozprawia się w kilku miejscach z pseudohistorycznymi teoriami polskich pseudomarksistów z Akademii Nauk. Są to uwagi krótkie ale miazdzące i definitywne, zawsze oparte o konkretne dane i jasną logikę.

Przeczytanie „Tysiąca lat naszej wspólnoty” uświadamia lepiej, jaką stratą dla kultury polskiej było odejście przed rokiem Wojciecha Zaleskiego.

*) Wojciech Zaleski. *Tysiąc lat naszej wspólnoty*. Społeczne i gospodarcze dzieje narodu polskiego w zarysie. Veritas. Londyn 1961. Str. 445.

POLITYKA

Entuzjasta człowieka sowieckiego

Alexander Werth — The Khrushchev Phase. The Soviet Union Enters the 'Decline' Sixties. Robert Hale Limited, London 1961. Stron 284.

ALEXANDER Werth jest dziennikarzem lewicowym (współpracującym z „New Statesman and Nation”) i autorem szeregu książek o Francji, która jest jakby drugą jego ojczyzną, i Rosji, gdzie się był urodził i którą zna dość dobrze z wczesnej młodości i z okresu drugiej wojny światowej. Ostatnia jego książka jest rezultatem niedawno odbytej podróży w Rosji sowieckiej z okresu „fazy Chruszczowa”. Jak było do przewidzenia książka nosi charakter pracy reportażowej i jak w wypadku wielu innych książek tego typu pozostała nieco w tyle za wydarzeniami, których już objąć nie zdołała.

Na widowni rosyjskiej panuje ciągły ruch, jak w wodewilu. Utrzymanie się u władzy, na szczycie piramidy biurokracji, jest problemem dziś już może nie gardłowym (jak było za Stalina), ale kryjącym w sobie wiele niebezpieczeństw z perspektywy niełaski, zestania czy publicznego ośmieszenia. Książka Wertha jednak nie zajmuje się tyle losami góry komunistycznej, co życiem przeciętnego obywatela sowieckiego. Trudno jest ocenić, czy obraz odmalowany przez autora odpowiada rzeczywistości albo raczej, czy ta rzeczywistość referowana przez autora jest kompletna, innymi słowy, czy się pytań, dochodzeń i studiów, zarzucana przez autora, sięgnęła dostatecznie daleko. Mamy co do tego pewne wątpliwości. Ogólny ton tego szeroko założonego reportażu tchnie zbyt wyraźnym optymizmem tłumaczącym się może sympatiami lewicowymi autora, może pewną nostalgią za latami młodości, spędzonej w Rosji i zapewne więzami przyjaźni z ludźmi, którym się obecnie nieźle powodzi w Rosji. System sowiecki, nawet w „fazie Chruszczowa”, jest szorstki i bezwzględny, ale Werth nadaje mu nieledwie charakter sielanki. Politykę rusyfikacji krajów bałtyckich traktuje jako zjawisko normalne i nie budzące zastrzeżeń, nie zdobywa się też na krytykę wysiedleń całych narodów i niedopuszczenie do ich powrotu po wojnie. Tragedie narodowe, społeczne i indywidualne związane z istnieniem i swoistym operowaniem systemu sowiecko-komunistycznego, zdają się nie interesować autora; pomija je milczeniem i nie zajmuje się nimi, choć ich istnienie jest oczywiste. Życie w Związku sowieckim odbija się więc w książce Wertha w trochę krzywym zwierciadle.

Jeżeli chodzi o problemy międzynarodowe w polityce sowieckiej, autor silnie podkreśla — ustami interlokutorów sowieckich — dążenie Chruszczowa do pokojowego porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. W pierwszych rozdziałach książki, która zresztą nie jest szczególnie dobrze rozplanowana jako całość i rozpada się na szereg jakby artykułów-korespondencji na różne tematy, autor zajmuje się dość obszernie postacią Chruszczowa. Reprezentuje on na firmamencie sowieckim nowy typ polityka.

Lenin, a tymbarziej Stalin byli przywódcami, budzącymi może szacunek i przywiązanie, ale byli postaciami odległymi, odsuniętymi od życia przeciętnego

obywatela — byli czerwonymi carami. Chruszczow natomiast chętnie miesza się z tłumem, lubi wygłaszać długie i pełne humoru przemówienia, stara się o popularność, traktowany jest też nie jak półbóg, lecz jak „jeden z naszych”. Że udało mu się usunąć swoich rywali, członków tzw. grupy anty - partyjnej, świadczą o niezwyklej jego obrotności i zręczności. Fakt, że nie zlikwidował fizycznie swoich przeciwników, jest również symptomem nowego stylu w polityce sowieckiej. Usunięcie z piedestału uwielbiania publicznego postaci Stalina (zwalczanie tzw. osobistości) zbiegło się z wywyższaniem Lenina, jako głównego patrona ideologii sowieckiej z podkreśleniem cech ludzkich, jego skromności i zalet osobistych w stosunku do otoczenia co jest oczywiście dość fikcyjne. Można odnieść wrażenie, że stworzony został model, który pozwala ocenić znakomite właściwości osobiste obecnego przywódcy sowieckiego. Lenin jednak był źródłem ideologii komunistycznej i jego postać związana jest z okresem początkowym, okresem heroicznym ruchu komunistycznego sowieckiego. Chruszczow jest wyrażicielem okresu dojrzałości, okresu wielkich dokonań technicznych i politycznych państwa, czy imperium sowieckiego. Lubli on wiązać swoje nazwisko z eksploracją przestrzeni międzyplanetarnych, ze sputnikami i pociskami międzykontynentalnymi.

Ale rozważania polityczne, czy, powiedzmy, na tematy publiczne, zajmują tylko drobną część w książce Wertha, przygląda się on raczej codziennej rzeczywistości w Sowietach z fazy Chruszczowa, zajmuje się „człowiekiem sowieckim”, którego cechy charakterystyczne stara się uchwycić. Ten syntetyczny „człowiek sowiecki” rekrutuje się z kół studenckich, młodych techników, żołnierzy i oficerów, z kół przeciętnej inteligencji, robotników kwalifikowanych wyższych stopni, młodych dyptomatów itp. a zatem z kół raczej uprzywilejowanych. Czym odznacza się ten „człowiek sowiecki”? Autor zwraca uwagę na jego niezmierną dumę narodową, a nawet na pewnego rodzaju poczucie wyższości w stosunku do innych narodów. Wynika to z uświadomienia sobie, iż Sowiety podjęły i dokonały wysiłku większego, niż jakikolwiek inny naród w ubiegłych czterdziestu latach, że poniosły większe (?) niż ktokolwiek ofiary w drugiej wojnie światowej, że wreszcie zdobyły się na wspaniały zryw odbudowy w ostatnich 15 latach powojennych. Drugą cechą charakterystyczną „człowieka sowieckiego” jest jego optymizm płynący z przekonania, że Związek sowiecki jest rosnącą ciagle w siły i znaczenie w świecie potęgą, nie tylko doganiającą największe i najbogatsze potęgi kapitalistyczne, ale stanowiącą też inspirację dla innych narodów, dla znacznej części ludzkości, jak Chiny, Indonezja, Kuba, Algieria itd. Ten rzekomo typowy obywatel sowiecki jest też przekonany, że jemu osobiste prowadzi się dobrze i powodzić będzie w przyszłości lepiej jeszcze. Rosja sowiecka w jego przekonaniu jest krajem wielkich możliwości zwłaszcza dla młodych. Punkt ten wydaje się nieco wątpliwy, bo szerokie możliwości kojarzą się z swobodą inicjatywy, która w kraju tak biurokratycznie rządzonej i tak szczegółowo reglamentowanym, jak Rosja sowiecka, zapewne nie może się rozwijać. Wreszcie autor trochę mętnie pisze o poczuciu wspólnoty w nowej, lepszej społeczności, o przynależności do wyższego systemu, o wyjątkowości charakteru narodowego rosyjskiego, z jego znaniami bohaterstwu itd. „Człowiek sowiecki” przekonany jest o niezmiernie sile fizycznej i moralnej swej ojczyzny i jest dumny z obrony uciskanych przez „imperialistów” narodów kolonialnych. Przy tej sposobności autor zdobywa się na lekką ironię, gdy zestawia to ze stosunkiem do Polski i Węgier, które do czasu będą „przeżarte zgnilizną zachodnią”. Rozmówcy autora podkreślali nieufność okazywaną Polakom, z których drugiej strony rzekomo szczerze Rosjanie odrzucają wszelkie porozumienie z Niemcami kosztem ustępstw terytorialnych polskich, to jest nie zamierzają użyć sprawy granicy na Odrze i Nysie jako obiektu przetargu. Zdają sobie sprawę, że obrona rosyjska tej linii służy dobrze utrzymywaniu „w porządku” Polaków.

Autor obszernie pisze, jakie jest życie osobiste, a nawet seksualne „człowieka sowieckiego”, jakie są jego problemy mieszkaniowe, jego system oświatowy, zajmuje się sprawami i tendencjami literackimi, muzycznymi, itd. porusza wreszcie w osobnych rozdziałach w sposób nieco felietonowy kilka zagadnień politycznych, a więc sprawę niemiecką, stosunek do Stanów Zjednoczonych, do Chin, do Środkowego Wschodu itd. Odtwarza raczej poglądy różnych swych rozmówców sowieckich i na ogół nie usiłuje wprowadzić pewnego systemu do tych wywodów. W książce dominuje ton referujący z całkowitym niemal pominięciem postawy krytycznej. Werth jest autorem mile zapewne widzianym przez władze sowieckie, bo na rzeczywistość w tym kraju patrzy oczami wyrozumiałego sympatyka czy nawet „fellow-travellera”.

(m. ost.)

NOWOŚĆ!

Nakładem „Myśli Polskiej“

ukazała się broszura

WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO

pt.

LIBIDO I LOJALNOŚĆ W POLITYCE

(GŁÓWNY BODZIEC POLITYCZNY, POTRÓJNE LIBIDO, DWA RODZAJE POLITYKI, ZAGADNIENIE NACZELNEJ LOJALNOŚCI, ETYKA POLITYCZNA)

Broszura zawiera 32 strony druku.

Cena: 4/6 (\$0.75, NF 4)

Do nabycia:

W Administracji „Myśli Polskiej“
8, Alma Terrace, London, W. 8.

o r a z

we wszystkich księgarniach polskich.

NAKŁADEM KOMITETU WYDAWNICZEGO W CHICAGO

wyszła drukiem książka

Izabelli z Lutosławskich Wolikowskiej

pt.

ROMAN DMOWSKI

CZŁOWIEK, POLAK, PRZYJACIEL

Do nabycia:

W Administracji „Myśli Polskiej“
8, Alma Terrace, London, W. 8.

o r a z

we wszystkich księgarniach polskich.

Stron 303; — Cena 31/6 szylingów.